

GRZEGORZ JĘDREK

DAWID GOSTYŃSKI, *BYT I ROZPAD. POETYCKIE ANTYNOMIE*  
*MARCINA SENDECKIEGO*  
– ROZWAŻANIA NA MARGINESACH W 7 WĄTKACH\*

Są różne rodzaje rozrzutności ludzkiej energii – jedni każą sobie budować jachty, inni zajmują się poezją. Ten drugi rodzaj rozrzutności wobec wszystkich nieszczęść tego świata wydaje mi się nieco mniej szkodliwy, bo poezji zdarzy się czasem przypomnieć, że „ludzie giną”<sup>1</sup>.

Sam nie zamierzam zabrać zgromadzonemu audytorium więcej czasu niż potrzeba, by oddać należną cześć autorowi rozprawy i jednocześnie pozwolić Państwu zrozumieć, na czym polega jego wyróżniający się sposób myślenia. Nie zamierzam zabierać Państwu czasu, bo sama w sobie recenzja pracy naukowej powstałej z wierszy, recenzji i innych prac naukowych ma istnienie dostatecznie wątle i symulakryczne.

Wracając do ginących ludzi: poezja pozwala nam wyznaczyć punkty komunikacji i te, których język do komunikacji nie potrafi przekonać. Na przykład, mówiąc cokolwiek o tonących uchodźcach lub migrantach wywołam w Państwie jedynie niepotrzebnie złość, psując tę uroczystą chwilę. Będziecie Państwo mieli wszelkie prawo zarzucić mi patos i polityczne zaangażowanie,

---

Dr GRZEGORZ JĘDREK – asystent Katedry Teorii i Antropologii Literatury w Instytucie Literaturoznawstwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II; adres do korespondencji: Al. Racławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: [grzegorzjedrek@kul.pl](mailto:grzegorzjedrek@kul.pl); ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-2400-9072>.

\* Tekst artykułu został wygłoszony podczas Gali Ogólnopolskiego Konkursu im. Czesława Zgorzelskiego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II 25 października 2019 r.

<sup>1</sup> Jak to pisał Josif Brodski w *Piosence o Bośni*, przetłumaczonej na język polski przez Stanisława Barańczaka.

w miejscu, w którym zwyczajowo takie zaangażowanie jest raczej nieczęste. Będziecie też mieli pełne prawo zarzucić mi bezzasadność posługiwania się przykładami nędzy ludzkiej egzystencji w tekście tak błahym jak recenzja. I tu właśnie przejść możemy do poezji niezrozumiałej.

Nim to jednak nastąpi, jedno jeszcze zastrzeżenie: nie mam zamiaru rozwozić się w tej recenzji nad walorami formalnymi pracy Dawida Gostyńskiego (*Byt i rozpad*): czyta się trudno, wątek zgubić łatwo, czasem brakuje oddechu od przedłużających się ciągów myślowych, ale zarówno postawione, jak i naszkicowane tezy dają uważnemu czytelnikowi wiele intelektualnej satysfakcji, która wynagradza nadwyrężenie neuronów. Wolę więc zrobić z tej pracy użytek i podać kilka wątków, które na swoich intelektualnych ścieżkach możecie Państwo podjąć.

#### **Wątek pierwszy: Jaki jest powód istnienia poezji niezrozumiałej?**

Od razu po stanie badań Gostyński postanawia uratować Marcina Sendeckiego przed rykoszetami sporu Miłosza z poezją niezrozumiałą. Spór ten Sendeckiego dotyczy poprzez tekst Jacka Podsiadły *Daj mi tam, gdzie mogę dobiec*. Wielki Modernista i Ikoniczny Brulionowiec w swoich strategiach zawsze szukali szerokiego czytelnika. Badacz ratuje więc Sendeckiego ustawiając go w poprzek sporu – w antynomii. Nie ukrywa, że Sendeckie utrudnia odbiór swoich wierszy, ale też nie pozwala uznać takiego gestu za nic nie znaczącą, jałową grę.

Niezrozumiałość sztuki i niezrozumiałość poezji to powracający wątek kulturowy. Jak ma zachwycać coś, co nie zachwyca? W czasach, gdy cenimy niezwykle wysoko (także za pomocą wynagrodzeń) zdolność posługiwania się abstrakcyjnymi językami programowania, humaniści nie są w stanie przekonać społeczeństwa, że eksperymenty w najlepszym języku programowania, jaki opracowała nasza ludzka cywilizacja – to jest w języku naturalnym – powinny być cennie na wagę złota.

Gostyński w całej swojej pracy, jak każdy porządny humanista, pełni rolę kompilatora i assemblera, który eksperymentalny kod źródłowy poezji tłumaczy na polszczyznę nieartystyczną. Po lekturze *Bytu i rozpadu* otrzymujemy interpretację, która pozwala nam przyswoić sobie odkrycia Sendeckiego i użyć ich w naszej, mniej intensywnej komunikacji. Język to przecież w końcu próba przekazywania rzeczywistości i jednocześnie jej konstruowania. Potrzebujemy poetyki i eksperymentu tak jak zasad designu i abstrakcyjnych obrazów.

### **Wątek drugi: Jak odzyskać językową uważność?**

Wątek ten jest mi szczególnie bliski, bo – odbijając się od rozważań Gostyńskiego mogę od razu przejść do Marshalla McLuhana. Według tego badacza artyści tworzą anty-środowiska, które – wykorzystując zasady kontrastu – ułatwiają nam ujmowanie środowisk, w których się znajdujemy (McLuhan 303). To umiejętność szczególnie ważna, ponieważ pozwala nam wydostać się spod hipnotycznego działania współczesnych nam mediów.

Pracując w *public relations* i marketingu widzę jak z prostych, językowych klisz i standardowych użyć konstruuje się łatwe do przyswojenia i przezroczyste teksty, które usypiają naszą uwagę. Nie lepiej wygląda świat mediów, w których końcowe tezy powstają na początku, a kluczem jest błyskawiczne wywołanie poruszenia na tyle silnego, by wciągnąć w polaryzujący wir dyskusji maksymalnie dużą liczbę osób. Powstają w ten sposób nośne efemerydy, które nijak nie potrafią nadać konstrukcyjnego sensu naszemu społeczeństwu.

Gostyński pokazuje jak, z wielkim trudem, Sendcecki wybija nas swoim głosem z tej językowej rutyny, sklejając ze sobą najprzeróżniejsze wątki tak, byśmy nie mogli czuć się komfortowo w języku, a przez to byśmy uniknęli pułapki melodycznego rytmu prostych znaczeń (Gostyński 135-136).

### **Wątek trzeci: Jak myśleć o przedmiocie w sposób procesualny?**

Koncepcja „wiersza-przedmiotu” (Gostyński 17-66), którą rozwija Gostyński na potrzeby wczesnej poezji Sendceckiego, ukazuje nam przedmiot w poezji bardzo realistycznie, jako przedmiot sam w sobie, ale jednocześnie – zamiast uciekać w metafizykę tam, gdzie to zbędne – pokazuje przedmioty w kadrach i na fotografiach jako zatrzymane w ruchu sploty zdarzeń i interakcji. Aż kusi mnie, by przy tej okazji zachęcić autora rozprawy do wycieczki na manowce teorii aktora-sieci, ale zamiast tego przedstawię inne, użyteczne zastosowanie takiej koncepcji przedmiotu.

Otóż, jak dalece jestem to w stanie zrozumieć, w podobny sposób o przedmiotach myśli się w programowaniu obiektowym. Gdy się upewniałem, na jakiejś stronie w internecie znalazłem tłumaczenie tego paradygmatu programowania na pralce, którą definiuje choćby to – czy jej drzwi mogą się zamykać i otwierać, czy pralkę można włączyć i czy da się do niej włożyć pranie (Jakub). Gostyński pokazuje, że przedmiot nie musi stać się symbolem (57-59), a wiersz może być abstrakcyjnym językowym przedmiotem i jednocześnie obejmować wydarzenie się przedmiotów. Przyjdzie czas, gdy jakiś biznesmen z sektora IT te odkrycia humanistom zabierze i zbije na nich fortunę. Tymczasem

jest to też remedium na tych, którzy z przedmiotów momentalnie czynią symbole, zmuszając je do bycia totemami plemiennymi.

#### **Wątek czwarty: Jak skonstruować osie metafizyczne z miłości i nienawiści?**

Choć autor od metafizyki ucieka, to jednak psychoanalityczne siły eros i tanatos zderzają się w koncepcji Sendeckiego, jako poety antynomicznego. Ta pierwsza jest obecna wprost. Druga niewypowiedziana do końca błąka się gdzieś w martwym i technicznym języku (Gostyński 30-32), który przeciwstawiany jest somie. Wspaniała to przyjemność patrzeć, jak po raz kolejny psychoanaliza traktowana jest jako koncepcja filozoficzna, zasada konstrukcji i splatania świata. Sam nigdy nie potrafiłem ulec jej czarowi, jednak przyznaję, że miłość i nienawiść jako sposób na uniknięcie ujednolicenia i chaosu od czasów Empedoklesa nie została nigdy lepiej ujęta niż w nurcie psychoanalitycznym.

Gostyński potrzebuje zasady ruchu, więc pokazuje jak romantyczny, miłosny i cielesny patos zmaga się u Sendeckiego z postmodernistycznymi, branżowymi językami współczesnymi, nigdy nie osiągając *status quo*. W tych rozważaniach bardziej niż gdzieś indziej widać zanurzenie Gostyńskiego w popularnych nurtach polonistycznych dywagacji (87-89).

#### **Wątek piąty: Jak od wiersza przedmiotu przejść do wiersza w rozpadzie?**

Praca autora *Bytu i rozpadu* wyraźnie dzieli poezję Sendeckiego na okres wczesnego – nazwijmy to – przedmiotowego obiektywizmu i okres językowego rozpadu. Wyznacza też tomy przejściowe trzymając się procesualnego, ewolucyjnego ujęcia historycznoliterackiego.

Sama koncepcja wiersza w rozpadzie (67-143) jest niezwykle ciekawa, bo zbliża poetę do poezji asemicznej, jednocześnie nie wkraczając w jej przestrzenie. Sendeckie, w ujęciu badacza, jawi się nam jako jeździec entropii, który rozumie, że świata nie da się już łatwo poskładać, bo jak pisze Gostyński: „Im dłużej zatem trwa paradyjny ruch podmiotu, tym częściej przyglądamy się spektaklowi narastającej entropii i oddzielenia – czasu, doświadczenia, komunikacji, wiersza” (129).

A to odkrycie niezwykle praktyczne: Nasz język jest coraz bardziej skomplikowany, a tym samym ujmowanie znaczeń coraz częściej się rozpada zgodnie z prawem entropii. Gdy jakiś polityk czy dziennikarz próbuje prostym językiem pozbiierać skomplikowaną rzeczywistość, cofa nas nagle w czasy, gdy nasze wiązania z innymi, a przez to także nasze tożsamości były dużo prostsze i bardziej namacalne. Politycy potrzebują prostych tożsamości, więc decydują

się nasze stechniczowane społeczeństwo zawracać kijem. Sendeki rozpad komunikacji akceptuje i próbuje z nim w swojej poezji żyć.

### **Wątek szósty: Jak znaleźć głos poety między milczeniem a bełkotem? I dlaczego to głos trickstera?**

Antynomia jest głównym środkiem stylistycznym *Bytu i rozpadu*, warto więc, gdy mowa jest o poszukiwaniach głosu poety, wspomnieć wybitnego semiotyka – Władysława Panasa:

Kiedy osoba ma największe szanse, aby wyrażając siebie uniknąć „hańbiącego” układu z kodem? Teoretycznie rzecz biorąc, dzieje się to wtedy, gdy nie musi zapośredniczać siebie za pomocą jakiegokolwiek semiotyki, gdy komunikacja ma charakter jakiegoś widzenia „twarzą w twarz”, a nie „poprzez zwierciadło” znaków. Takim stanem optymalnej mowy jawi się milczenie. Milczenie pojęte jako mowa wewnętrzna, zdolna pełnić funkcję komunikacyjną. Istnieje także inny sposób: taka komunikacja, w której mówi się jakby po raz pierwszy. „Ja” mówiące ma wtedy charakter całkowicie zindywidualizowany i tworzy jakiś nowy język, niezrozumiały, bo nie posługujący się wspólnym kodem, „boski” bełkot. (Panas 6)

U Gostyńskiego Sendeki często przedstawiany jest jako ten, który bywa wstrzeźliwy aż do milczenia (Gostyński 38-39) i niezrozumiały aż do granic bełkotu (110). Chętnie przekonałbym się, jak takie rozważania wyglądałyby po włączeniu do nich Panasa.

A skoro już tu jesteśmy, to od boskiego bełkotu i milczenia blisko mi też do innej, niewykorzystanej koncepcji: trickstera. Ten śmieszno-patetyczny głos antynomicznego półbożka aż prosi się, by uspołnić go z rozchwianą pozycją poety. Szczególnie, gdy Gostyński pisze o nim w ten sposób:

Zamiast spektaklu pasywności i uwiedzenia bądź zwykłej dezintegracji, Sendeki przynosi więc specyficzny splot humoru, nonsensu i grozy – choć nie do końca wiadomo, który z elementów miałby tutaj największy udział: na ile to humor ma wydobywać grozę rzeczywistości, na ile zaś groza jest nośnikiem nonsensu lub ma w sobie coś z komicznego efektu, a na ile absurd staje się bazą naraz dla grozy i humoru, które mogą go potęgować lub rozładowywać. (124-125)

Sendeki jest niczym nordycki Loki – niewygodny dla mitu poety i zbyt nieśmiertelny dla śmiertelnych.

### Wątek siódmy: Jak wygląda poezja czasów postapokaliptycznych?

Wiele jest w *Bycie i rozpadzie* derridiańskiej widmontologii (14). Gostyński docieka, że Sendeki wie, że nasze polskie widma ciągną się gdzieś od romantyzmu, nie pozwalając o sobie zapomnieć. Duchologia jest dla badacza sposobem organizacji wiersza i radzenia sobie z rzeczywistością. Pisze:

Wiersze autora *Pól* pełne są widm języków, fraz, słów, pochodzących z rozmaitych słowników i porządków. Trafiają do wiersza, w którym są dalej przetwarzane, rozbijane, kawałkowane, zostawiając po sobie różne ślady, pogłosy, echa i szczątkowe formy trwania. (139)

A dalej:

Wszak Sendeki przywołuje pojemny rezerwuar różnych form fantomowych języków, tworząc z nich widmową przestrzeń wiersza, a następnie rozchwiejąc ją, tnąc i rozbijając, by z oczywistej i anestetyzującej masy wydobywać to, wobec czego pozostaje niema. (139)

I ładne to, i badawczo interesujące. Pozwolę sobie więc nadinterpretować tę duchologię końca czasów: A co, jeśli Sendeki jest dla nas użyteczny, bo żyjemy w epoce postmodernizmu, postkomunizmu, postkapitalizmu, a wreszcie – postapokalipsy? Szukamy wielkich narracji, ale one dawno już pogrzebały naszą cywilizację. Miłosz w przerabianym w szkołach wierszu mówi, że innego końca świata nie będzie, Różewicz jest jeszcze bardziej dosadny. Mówimy, że Fukuyama z końcem historii się mylił, ale co jeśli nie? Co, jeśli nie żyjemy w utopii na końcu czasów, ale w postapokalipsie po końcu czasów? Nasze formacje intelektualne w zastraszającym tempie się starzeją. Gdy Gostyński przywołuje agambenowskie umuzealnienie świata idei (Gostyński 119), gdy mowa jest o tym, że przestajemy wierzyć w pomysły, które proponuje nam „sztuka, religia, filozofia, idea natury, a nawet polityka” (Agamben 106), to tym bardziej jestem przekonany, że jesteśmy tym pokoleniem, które musi się pogodzić z życiem wiele lat po Zagładzie. A to bardzo trudna etycznie pozycja. I w tym sensie nasze czasy mogą być karłem na barkach olbrzymów – złośliwym, ale kochającym swojego olbrzyma niczym jedna z postaci *Mad Maxa*.

Czy pozwoliłem sobie zbyt daleko odejść od pracy Gostyńskiego? W świecie, w którym publicznie wygłasza się recenzję pracy naukowej, która powstała na bazie recenzji, prac naukowych i filozoficznych, a także wreszcie wierszy samych w sobie pełnych cytatów i odniesień, to właśnie Sendeki

wyduje się najciekawszym obiektem badawczym. Panie Gostyński, drodzy Państwo, cóż nam pozostaje, jeśli nie kontynuować naszą językową pracę, nieprawdaż? A co z tymi, którzy nie wierzą poezji niezrozumiałej?

Jacek Podsiadło pisze w tomie *Przez sen*:

Mam gdzieś koniec poezji. Czniam wyczerpanie języka.  
Jest dźwięk, który pieski preriowe wydają tylko na widok grzechotnika.  
(Podsiadło, *Przez sen* 3)

U Sendeckiego znajdziemy, także dzięki Gostyńskiemu, nieco bardziej hermetyczne podejście:

nic nie odpowiadam bo  
słowa są tylko dla ciebie  
Powiem im co innego Słowa mam dla ciebie.  
(Sendekci 305)

#### BIBLIOGRAFIA

- Agamben, Giorgio. *Profanacje*. Tłum. Mateusz Kwaterko. Państwowy Instytut Wydawniczy, 2006.
- Gostyński, Dawid. *Byt i rozpad. Poetyckie antynomie Marcina Sendeckiego*. Wydawnictwo KUL 2019.
- Jakub, „#00 — programowanie obiektowe”, *Kobiety do kodu*, 7.08.2014, [kobietydokodu.pl/0-programowanie-obiektowe/](http://kobietydokodu.pl/0-programowanie-obiektowe/). Dostęp 28.06.2020.
- McLuhan, Marshall. „Nowe szaty króla”. *Wybór pism*. Tłum. Karol Jakubowicz. Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, 1975, ss. 303-327.
- Miłosz, Czesław. „Przeciw poezji niezrozumiałej”. *Teksty Drugie*, nr 5-6, 1990, ss. 151-162.
- Panas, Władysław. „Z zagadnień semiotyki podmiotu”. *Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”*, 2009, [biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/docmetadata?id=9805](http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/dlibra/docmetadata?id=9805). Dostęp 21.06.2020.
- Podsiadło, Jacek. „Daj mi tam, gdzie mogę dobiec”. *Tygodnik Powszechny*, nr 24, 2000, s. 9.
- Podsiadło, Jacek. „Auto da fé”. *Przez sen*. Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN”; 2015, s. 3.
- Sendekci, Marcin. *Blam. 1985-2011*. Biuro Literackie, 2012.